

Oceny i omówienia

Z PIERWSZYCH LAT REPUBLIKI WEIMARSKIEJ

- (ERICH EYCK, Geschichte der Weimarer Republik, Erster Band: Vom Zusammenbruch des Kaisertums bis zur Wahl Hindenburgs. Eugen Rentsch Verlag, Erlenbach-Zürich und Stuttgart (1954), 472 s.
- DR FRIEDRICH KARL KAUL, Justiz wird zum Verbrechen. Der Pitaval der Weimarer Republik. Das Neue Berlin (1954). (III. verbesserte Auflage), 448 s.
- ALBERT NORDEN, Zwischen Berlin und Moskau. Zur Geschichte der deutsch-sowjetischen Beziehungen. Dietz-Verlag, Berlin 1954, 387 s.
- ROBERT G. L. WAITE, Vanguard of Nazism. The Free Corps Movement in postwar Germany 1918—1923. Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1952, 344 s. Harvard Historical Studies, Volume LX).

W miarę rozwoju bardziej systematycznych studiów nad genezą faszyzmu niemieckiego — studiów dziś zaledwie może zapoczątkowanych a pilnych i nieodzownych, bo bez wniknięcia w genezę i rozwój nacjonalsocjalizmu niesposób śledzić jego dzisiejszych przejawów w Niemczech zachodnich — coraz większe zainteresowanie będą budziły niewątpliwie dzieje republiki weimarskiej.

Pragniemy tutaj omówić cztery książki, zajmujące się w przeważającej części pierwszym okresem tych dziejów — okresem przyboru fali rewolucyjnej, coraz słabszego i coraz bardziej hamowanego przez siły reakcji aż do całkowitego powstrzymania w połowie lat dwudziestych. Zewnętrzne oznaki zakończenia tego okresu to klęska armii rewolucyjnej w Ruhrze i zaprzestanie niemieckiego oporu wobec okupacji francuskiej, koniec puczów i stanów wyjątkowych w Rzeszy i poszczególnych krajach, stabilizacja finansów, ustąpienie socjaldemokratów z rządu i — po śmierci socjaldemokraty Eberta — wybór feldmarszałka Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

Każda z omawianych prac stawia sobie inne zadania tematyczne — jednakże poruszana problematyka zająb się, a treść uzupełnia wzajemnie, co uzasadnia wspólne ich omówienie.

*

Ogólną historię okresu stanowić ma praca Eycka — dalszy ciąg cyklu opracowań tego historyka¹ obejmujących najnowsze dzieje Niemiec. Rzuca się przy tym w oczy, iż w dziele Eycka zieje luka: lata 1914—1917 nie zostały nim objęte. Nie jest zapewne przypadkiem, że burżuazyjny historyk niemiecki ominął lata, kiedy musiałby pisać o krzywdach z dawanych przez imperialistyczne Niemcy i przeszedł od razu — ztracając związek — do okresu rzekomo doznawanych przez nie krzywd. (Tę samą taktykę, jak na to już zwracano uwagę niejednokrotnie na łamach

¹ Erich Eyck, Bismarck (Leben und Werk) 3 tomy, 1941—1944. Das persönliche Regiment Wilhelms II., Politische Geschichte des Deutschen Kaiserreiches von 1890 bis 1914, 1948. Eugen Rentsch Verlag, Erlenbach — Zürich. Erich Eyck (ur. 1878), w latach republiki weimarskiej profesor uniwersytetu w Berlinie i Freiburgu, biorący czynny udział w życiu politycznym, żyje obecnie na emigracji w Anglii — omawiana tu praca, s. 12; Gerhard Ritter, Europa und die deutsche Frage, Betrachtungen über die geschichtliche Eigenart des deutschen Staatsdenkens, Münchener Verlag, bisher F. Bruckmann Verlag (München 1948), nazywa na s. 79 Eycka „Englanddeutsche“ (Niemiec z Anglii). W omówieniach jego poprzednich prac — por. niżej — pisałem o nim jako o historyku szwajcarskim, co niniejszym prostuję; wprowadził mnie w błąd George W. F. Hallgarten, Imperialismus vor 1914..., 2 tomy, Beck, München 1951, t. I, s. 255, przypisek — jego zaś zapewne fakt, że Eyck wydaje swoje prace w Szwajcarii.

Przeglądu Zachodniego, stosują dziś rewizjonistyczni autorzy dla drugiej wojny światowej, zaczynając również swe relacje dopiero od chwili, kiedy Niemcy stały się przedmiotem następstw swych poprzednich poczynań². Tylko w tym wygodnym kontekście E y c k snuć może następujące rozważania o „charakterach narodowych“, typowe w swym prymitywnym raso-nacjonalizmie dla burżuazyjnej niemieckiej literatury historycznej: „...przeciwieństwo charakterów obu narodów... podczas gdy Anglik skłonny jest do przebaczenia i zapomnienia, Francuz latami uwolnić się nie może od nienawiści, nagromadzonej w czasie walki“ (s. 213). Czy autor zapomina, czy też liczy na zapomnienie o tym, że Francuzi mieli w pierwszej (jak i w drugiej) wojnie światowej coś więcej do „przebaczenia i zapomnienia“ niż Anglicy? Do Anglii nie dotarła wszak zbrodnia prusko-niemieckiego militarysty, tak jak nie dotarła — poza barbarzyńskimi, terrorystycznym nalotami — zbrodnia niemieckiego faszyzmu — na szczęście dla naszego autora.

Kolejny tom E y c k a nosi wszystkie rysy podkreślane przez nas w pracach poprzednich³: powierzchowną łatwość narracji i unikania głębszego podłoża społecznego opisywanych wydarzeń. Dołączają się tu rysy nowe: autor brał już sam czynny, choć skromny udział w opisywanych wydarzeniach i wyraża pogląd, iż „ktoś, kto przeżył owe czasy i znał, a przynajmniej widział znaczną część działających polityków..., jest może jednak w stanie dać żywszy obraz owych dni aniżeli późniejszy historyk, który musi je rekonstruować dopiero z akt, książek i gazet“ (s. 11). Nie będziemy się tu zadawali w to bardzo ważne zagadnienie. Trzeba jednak stwierdzić, że E y c k, opisując czasy znane mu bezpośrednio, nazbyt często zapomina, że zacząć trzeba od f a k t ó w, od założeń, że czytelnik faktów nie zna. Aż nazbyt często mamy tu do czynienia z komentarzem do faktów uznanych przez autora za znane i oczywiste. A i dobór tych pominiętych faktów nie jest, jak zobaczymy, wolny od tendencji.

Natomiast, nie wszystko relacjonując, a niczego prawie nie wyjaśniając, E y c k stara się wydawać wiele sądów, w czym jednak przejawia się nie tylko bezpośredni, uczuciowy stosunek do opisywanych osób i wydarzeń, lecz i bardzo wyraźna tendencja: „Nie mamy prawa powątpiewać — czytamy — że pragnął on na swój sposób działać dla dobra Niemiec. Ale z naiwnością, od której nie jest wolny niejeden człowiek mający za sobą sukcesy, utożsamiał on dobro Niemiec z dobrem swoich przedsiębiorstw. Było to tym bardziej fatalne, że jego interesy kwitły w warunkach inflacji, która była nieszczęściem Niemiec“ (s. 227/8).

Nawet czytelnik, który nie odgadł, że mowa o Hugonie Stinnesie (1870—1924), i który nie wie, że Stinnes prowokował wręcz francuską okupację Ruhry i inflację, aby zarobić na spekulacjach miliony⁴ — odczuje, że naiwność przypisać tu można nie Stinnesowi, który dobrze wiedział, co czyni, a o dobro kraju dbał tylko tak, jak to zwykli czynić podobni mu kapitalistyczni piraci. Niewątpliwą naiwność wykazuje sędziwy autor przez to, iż wierzy bądź w swoje słowa, bądź w możliwość, aby uwierzył w nie czytelnik.

Występuje tu jednak i drugi element: E y c k, który o zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg potrafi powiedzieć tylko, że „kto mieczem wojuje, winien od miecza ginąć“ (sic! — por. także niżej) — nie przyznaje sobie i nam prawa powątpiewania o patriotyzmie Stinnesa. Podobnie wszak ujawnienie wyuzdania i perversji Kruppa było dla E y c k a „niewybaczalną podłością“, a „sympatie wszystkich przywoitych ludzi były po stronie ofiary“ (tzn. Kruppa, który, jak się zdaje, popełnił samobójstwo) — natomiast w sprawie katowania dzieci wrzesińskich „nie cała

² Por. O dokumentację przesiedlenia Niemców z obszarów na wschód od Odry i Nysy, Przegląd Zach. 1954, nr 7/8.

³ Por. Osobiste rządy Wilhelma II, Przegląd Zach. 1952, nr 7/8, oraz Rzesza bismarkowska w pracach Ericha Eyeka, Życie i Myśl, 1955, nr 1.

⁴ Por. Karl Obermann, Die Beziehungen des amerikanischen Imperialismus zum deutschen Imperialismus in der Zeit der Weimarer Republik (1918—1925). Rütten et Loening, Berlin (1952).

słuszność jest po jednej, a cała niesłuszność po drugiej stronie“⁵. „Sympatie wszystkich przyzwoitych“ mieszczuchów niemieckich, i nie tylko niemieckich, były zawsze po stronie możnych kapitalistycznego świata.

Z tą samą alternatywną naiwnością E y c k przedstawia nam „ewolucję duchową“ Gustawa Stresemanna.

Dowiadujemy się o tym poprzedniku i wzorze v. Hassella i Adenauera⁶, iż w czasie pierwszej wojny światowej „w pierwszym okresie był zdecydowanym aneksjonistą i szermierzem nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi. Jeżeli skłaniał się chwilowo do bardziej umiarkowanych⁷ poglądów, był to wpływ sytuacji militarnej“ (s. 29). „Kiedy później stał się człowiekiem decydującym o polityce zagranicznej Niemiec, wielokrotnie musiał walczyć z ogromnymi trudnościami wewnątrz swojej własnej partii i szukać sobie oparcia dalej na lewicy“ (s. 88). Kiedy Stinnes na konferencji w Spa w lipcu 1920 r. wystąpił w sposób arogancki i prowokacyjny (p. wyżej), Stresemann dziękował mu za to publicznie w Reichstagu — wtedy jeszcze znalazł się na prawo od swojej partii (s. 299).

Potem przeszedł ewolucję. „Jako owoc liberalnego sposobu myślenia — pisze E y c k, prawowierny liberał starej szkoły — wolno także określić stopniowe przelamywanie przezeń swoich przesądów, znamienne dla jego rozwoju po 1919 r. W dziedzinie polityki zagranicznej przerodził się z nacjonalistycznego zapaleńca w trzeźwego, realistycznego polityka, który widzi rzeczy takimi, jakimi one są naprawdę, nie zaś, jakimi by ich pragnął“ (s. 340). Już osiągnięcia Stresemanna w czasie trymiesięcznego sprawowania urzędu kanclerskiego wystarczają, aby „zapewnić mu miejsce w dziejach Niemiec i pozycję wśród mężów stanu Europy. Wiódł Rzeszę Niemiecką przez najcięższą klęskę w duchu, który przygotowywał jej podźwignięcie się“ (s. 377). (Czy E y c k zdaje sobie sprawę z należytego znaczenia tych słów? Wiemy przecież, jak „podźwignęła się“ Rzesza Niemiecka...).

A potem, w ostatnim okresie życia i polityki Stresemann przechodził — jakoby — nową „ewolucję“: ku prawicy! (s. 420). Już w połowie 1924 r., po wyborach majowych, w których nacjonałiści (*Deutschnationale Volkspartei*), przyszli sojusznicy Hitlera, torujący mu drogę do władzy, atakowali bez litości Stresemanna — poczyną on dążyć do sojuszu z nimi (s. 399), i to dążenie staje się otąd głównym jego celem (s. 417, 419, 421), aczkolwiek „w o wiele większej mierze liczył mógł na poparcie lewicy niż na poparcie prawicy“, a „komplikował sobie swoje zadanie tym bardziej, im mocniej wiązał się z nacjonal-Niemcami“ (s. 425).

Sądzimy, że dla czytelnika wszystko jest jasne. Bez żadnych już innych dowodów — a jakże są obfite! — stwierdzić można, iż Stresemann nigdy żadnej ewolucji nie przechodził. Był i pozostał drapieżnym imperialistą i nacjonalistą niemieckim, który potrafił jedynie ulegać „wpływowi sytuacji militarnej“ — a ta nigdy przed 1945 r. nie była dla imperialistycznych Niemiec tak fatalna, jak właśnie w sześcioleciu urzędowania Stresemanna na stanowisku kanclerza i ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Pierwsze korzystne zmiany tej sytuacji pozwoliły mu od razu powrócić tam, dokąd sercem ciążył zawsze, lecz dokąd nie puszczal go taktyczny rozsądek — ku nacjonalistycznej prawicy.

A przy tym omawiany przez E y c k a i interesujący nas okres kończy się m. in. pewnym bardzo szczególnym posunięciem owego dziwnego laureata pokojowej nagrody Nobla. Stresemann udaremnia kandydaturę prezydencką ministra Reichswehry Gesslera, jeśli niezbyt radykalnego demokraty, to co najmniej dość szczerego republikanina — twierdząc, że właśnie minister Reichswehry byłoby we Francji bardzo źle widziany na stanowisku prezydenta Rzeszy (s. 443). W dalszym przebiegu zawyłych i nie od razu rozstrzygniętych wyborów pojawia się kandydatura Hinden-

⁵ E y c k, *Das persönliche Regiment Wilhelms II...*, s. 350 i 357.

⁶ Por. Rodowód polityki zagranicznej Bonn, *Przegląd Zach.* 1951, nr 5/6.

⁷ Por. Paul Rohrbach, jeden z ideologów imperializmu niemieckiego — *Przegląd Zach.* 1953, nr 9/10, s. 348, oraz Od militarizmu do faszyzmu niemieckiego, tamże, 1955, nr 1/2, s. 392.

burga. „Cóż na to powiedział minister spraw zagranicznych? Czy zastrzeżenia, jakie podniósł był przeciw kandydaturze Gesslera, nie musiały się stosować tym bardziej do kandydatury Hindenburga?“ — pyta Eycck, licząc na naiwność czytelnika lub ujawniając własną. Nie, Stresemann tym razem w swoim organie prasowym „wykonywał istny taniec wśród mieczów (*einen wahren Eiertanz*), starając się wykazać, że wybór prezydenta nie rozstrzyga ani o ustroju państwa, ani o polityce zagranicznej“ (s. 445).

Hindenburg zaś był generałem niezwykle popularnym (s. 18). W ostatnich dniach września 1918 r., w obliczu ostatecznej klęski, chciał jeszcze utrzymać Belgię oraz zagłębie Briey i Longwy — aż Ludendorff musiał go ofuknąć, że już nie czas na to⁸. „Tak wyglądało w głowie u człowieka, którego niezliczeni Niemcy uważali za zbawcę ojczyzny“ (s. 52) Zresztą motyw utrzymania belgijskiej zdobyczy przewija się jak czarna nić przez wydarzenia ostatniego roku wojny w relacji Eyccka (s. 14, 17, 37, 38, 39, 40, 46, 47). Jeszcze przedtem, o czym Eycck nie pisze, Hindenburg snuł plany zaboru ziem bałtyckich, oświadczając wręcz, że chodzi mu o zapewnienie swobody ruchów lewemu skrzydłu niemieckiemu w przyszłej wojnie z Rosją⁹. W dniach klęski i podpisywania traktatu wersalskiego nie stronił od żadnych, najmniej nawet poważnych wybiegów, aby całą odpowiedzialność zwałić na innych, co mu się też znakomicie udało. Nikt nie ujawnił narodowi niemieckiemu, że Hindenburg doradził Wilhelmowi III ucieczkę do Holandii (s. 145), a odpowiedzialność za kapitulację spadła na Erzbergera:

„Jeszcze straszniejsza niemal od samego mordu na Erzbergerze“ — pisze Eycck (s. 256) — „była bezwstydną radość, z jaką przyjęło ten mord wielu Niemców... Wrogowie Erzbergera najmniej ze wszystkiego mogli mu przebaczyć, że podpisał w Compiègne zawieszenie broni. Dlatego też triumfowali na wieść o zamordowaniu go. Feldmarszałka zaś von Hindenburga, któremu Erzberger przez swą gotowość oszczędził był najgłębszego upokorzenia, ci sami Niemcy wybrali prezydentem Rzeszy“. Kierownictwo partii niemiecko-nacjonalistycznej powzięło myśl o tej kandydaturze już w listopadzie 1919 r., kiedy Hindenburg, wezwany jako świadek przez komisję parlamentarną badającą przyczyny klęski, zamiast zeznawać proklamował osławioną teorię „ciosu w plecy“ (s. 189—191). Do jego kwalifikacji na stanowisko prezydenta niemieckiej republiki należało, iż „wszelkimi więzami politycznymi, społecznymi i uczuciowymi powiązany był z jej wrogami, a jej barwy uważał za osobistą obrazę“ (s. 447). Ten „wybór prezydenta stał się... triumfem militarystów, przebudzonego do nowego życia. Hindenburg był nie tylko feldmarszałkiem z wojny światowej; był także jednym z wynalazców i pierwszym skutecznym propagatorem legendy o niezwyciężonej armii niemieckiej i o zaszytym w jej ciosie w plecy. Ta bajka podniesiona została przez jego wybór do godności oficjalnego wierzenia narodu niemieckiego“ (s. 449).

„Doniosłym faktem historycznym — zauważa słusznie Waite (s. 30) — jest nie to, że teoria ciosu w plecy jest fałszywa, lecz raczej, że wierziono w jej prawdziwość“.

Teoria ta i owa wiara w jej prawdziwość stały się jednym z fundamentów hitleryzmu, jego orężem w walce z ruchem robotniczym, na który zwalono w ten sposób winę za klęskę i wszystkie następstwa wojny.

*

⁸ Das Werk des Untersuchungsausschusses der Deutschen Verfassunggebenden Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1928... Vierte Reihe: Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruchs im Jahre 1918, t. 2, s. 405 (zeznania b. sekretarza stanu v. Hintzego). Por. także Walter Görlich, Der deutsche Generalstab. Geschichte und Gestalt 1657—1945. Frankfurt am Main (1950), s. 283.

⁹ Richard v. Kühlmann, Erinnerungen, Heidelberg 1948, s. 517 — cyt. Norden, s. 89; John W. Wheeler-Bennett, Wooden Titan: Hindenburg in Twenty Years of German History, 1914—1934. New York 1936, s. 126, cyt. Waite, s. 98.

Praca wybitnego komunistycznego prawnika niemieckiego Kaula (obrońcy Kom. Partii Niemiec przed Trybunałem Federalnym w Karlsruhe) ma ze wszystkich omawianych najbardziej specjalny charakter. Kaul omawia szereg procesów kryminalnych w Rzeszy weimarskiej o charakterze wyraźnie politycznym. Tylko dwa ostatnie — bardzo znamienne skazanie francuskiego sportowca za niepełnione przestępstwo oraz słynna sprawa Jakubowskiego noszą pozory spraw „apolitycznych“, ale także w ostatniej sprawie Kaul wykazał potrafi polityczno-społeczne podłoże, jeśli nie samej sprawy, to w każdym razie jej dalszego ciągu.

Nie wszystkie omówione sprawy są równie interesujące i doniosłe; autor nie umiał też czasem ustrzec się od nie zawsze przejrzystych dłużyzn, cytując np. obszernie i bardzo zawiłe wnioski proceduralne, które może lepiej było streścić w tym popularnym, nie zaś ściśle prawniczym opracowaniu. Usterki te mają jednak znaczenie drugorzędne. W sumie otrzymujemy coś więcej, coś innego i ważniejszego niż obiecany w podtytule „pitaval“. Zbiory tak nazywane¹⁰ zajmują się zazwyczaj przede wszystkim treścią samych procesów; u Kaula w równej mierze lub może nawet znacznie bardziej uderza nas ponury obraz upadku burżuazyjnego sądownictwa niemieckiego występującego się nacjonalizmowi i reakcji, chroniącego zbrodniarzy a prześladowającego przeciwników zbrodni. Niejednokrotnie słyszymy dzisiaj o niesłychanych wyrokach wydawanych przez sądy zachodnio-niemieckie, czy to uwalniających potwornych zbrodniarzy od winy i kary, czy to oddalających powództwo ofiar hitleryzmu, czy wreszcie skazujących na walkę z militaryzmem. W chwili gdy to piszemy, toczą się w Bonn dyskusje nad nowelą do kodeksu karnego, która udaremnić ma po dawnemu wszelką krytykę militaryzmu. Kaul odsłania aż nazbyt wyraźnie korzenie tej niesławnej tradycji sądowniczej. Wnioski — choć autor nie formułuje ich wyraźnie — narzucają się same.

Niezależnie jeszcze od dalszych rozważań sprostować należy jedną omyłkę: admirał Canaris zamordowany został nie w lipcu 1944 r. (s. 247), lecz dopiero w kwietniu 1945 r. w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu. Kolejny proces „sądowych“ morderców jego i innych osób toczył się w czerwcu 1956 r. przed trybunałem federalnym w Karlsruhe. Jednemu z nich raz jeszcze zmniejszono karę, drugiego uniewinniono. Wolno widzieć Nemezis — i to nie w sensie ślepego losu! — w tym, że morderców Canarisa sądzono równie łagodnie, jak on sam swego czasu sądził morderców Karola Liebknechta i Róży Luksemburg.

*

Norden postawił sobie za zadanie popularny zarys stosunków niemiecko-radzieckich w pierwszych latach istnienia Związku Radzieckiego i republiki weimarskiej. Zdolny publicysta nie umiał jednak utrzymać linii rozgraniczającej szkic popularny od opracowania naukowego. Umieszczając zaś na wstępie do każdego rozdziału zwięzły przegląd treści, autor nakreśla książce charakter jak gdyby podręcznika — do której to roli zupełnie się ona nie nadaje. Nie chcemy tutaj podnosić zasadniczej kwestii, czy można pisać dzieje stosunków między dwoma tylko państwami. Nie wydaje nam się, aby to było możliwe w dziejach najnowszych, zwłaszcza na kontynencie europejskim, gdzie wszystkie sprawy międzypaństwowe łączą się ściśle i wiążą między sobą. Świadczy o tym i omawiana praca, która znacznie mniej jest zarysem stosunków niemiecko-radzieckich w omawianym okresie niż próbą udowodnienia tezy, że zwyciężone Niemcy powinny były szukać oparcia w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, co by udaremniło zdaniem autora realizację traktatu wersalskiego (s. 328/9, 369). Teza to zbyt poważna, ażeby poprzestać na tak powierzchownym jej uzasadnieniu, jak to czyni autor. Załować należy, że autor nie rozwinął szerszej zarysowującej się jedynie w tej pracy, bardzo ciekawej formy bezpośredniego, niejako ilustrującego opisu wydarzeń

¹⁰ François Gayot de Pitaval (1673—1743) wydał w Paryżu w latach 1734 i następnych słynny zbiór „Causes célèbres et intéressantes avec les jugements des cours souveraines qui les ont décidées“ w 20 tomach. Por. wydany niedawno przez S. Szencica „Pitaval warszawski“.

dziejowych, opartego na relacjach naocznych świadków (np. o brataniu się żołnierzy niemieckich i radzieckich na froncie wschodnim w ostatnim roku pierwszej wojny światowej). Ta forma historycznego opisu, ukazująca historię oczami tworzących ją przedstawicieli mas ludowych, nie tylko zaś kancelarii dyplomatycznych i zawodowych ośrodków politycznych, mogłaby wnieść bardzo wiele do postępowej historiografii. Jednakże przechodzenie od tej żywej, bezpośredniej relacji do bardziej „klasycznych“ uogólnień historycznych pozbawiło pracę jednolitego charakteru tak co do formy, jak i co do treści. Znamy już Norden a jako uzdolnionego popularyzatora; jednakże pod względem wypracowania własnych form twórczości polityczno-historycznej omawiana tu praca nie jest krokiem naprzód w stosunku do jego znanej książki pt. „Czego uczą nas dzieje Niemiec“ (*Lehren deutscher Geschichte*, kilka wydań). Poza tym autor zbyt często operuje w omawianej tu pracy ogólnikami, nie podbudowanymi twierdzeniami lub wręcz wpada w nieznośny styl sloganowy, znamieny dla wielu dzieł postępowego piśmiennictwa minionego okresu. Parafrazując znane powiedzenie Heinego o porównaniu kobiety do kwiatu rzeć by można, że kto pierwszy użył metafory „huku dnia Aurory“ na określenie Rewolucji Październikowej, był poeta rewolucji; następny, powtarzając to, był już tylko nudziarzem.

Piłsudski nie był nigdy „prezydentem Polski“ (s. 309/10).

Inne sprawy poruszamy poniżej.

*

Praca Waite'a jest ze wszystkich tu omawianych opracowana najbardziej gruntownie. Jest to sumienna monografia naukowa, oparta na bardzo szerokim wyborze źródeł i literatury i wypełniająca, choć w części, poważną lukę w dotychczasowej wiedzy o tym przedmiocie. Organizacje, formacje i ugrupowania, które torowały drogę hitleryzmowi, zasługiwałyby w ogóle na szersze zainteresowanie badaczy w ramach ogólnych badań nad hitleryzmem i jego genezą.

Nota amerykańskiego wydawcy (na obwołucie) stwierdza, że jest to „pierwsza kompletna historia niemieckich korpusów ochotniczych (*Freikorps*) i ich wkładu w rozwój nacjonalizmu. Ta dramatyczna i przerażająca opowieść rzuca nowe światło na ciemny zakątek niedawnej przeszłości i wiąże się fatalnie z tendencjami neohitlerowskimi w dzisiejszych Niemczech“. Zdania te są niewątpliwie słuszne, a fakt pierwszeństwa niewesoły, jeśli się zważy, ile mniej doniosłych i brzemiennych w następstwa tematów historycznych opracowano przez ubiegłych lat trzydzieści na świecie i w Polsce, najbardziej zainteresowanej, jak się przekonamy. Słuszne jest także stwierdzenie istniejącego związku: już w pierwszych latach po wojnie pojawiły się w Niemczech zachodnich organizacje, nawiązujące do nazwy „Freikorps“ i do tradycji późniejszego, konspiracyjnego okresu ich działalności¹¹.

Jednakże w przytoczonej nocie brak tego samego, czego brak i w książce: najlżejszej choćby wzmianki o tym, że ani militarne organizacje rewolucji niemieckiej po pierwszej wojnie światowej nie utworzyły się, ani tendencje neohitlerowskie w dzisiejszych Niemczech zachodnich nie rozwinęły się bez udziału polityki amerykańskiej. Historyk amerykański ani słowem nie wspomina o roli Stanów Zjednoczonych w poczynaniach reakcji niemieckiej w republice weimarskiej¹². Jeżeli zaś włączyć się w jego dzieło, łatwo dostrzec, że przedstawiony obraz nie jest w jego ujęciu ani tak bardzo dramatyczny, ani tak przerażający, jak być powinien i jak pisze wydawca. Odnosi się raczej wrażenie, iż autor nie żywi zasadniczej niechęci do swych bohaterów. Aczkolwiek pisze o nich źle, bo zmuszają go do tego po prostu — Waite obficie cytuje autentyczne pamiętniki członków owych nacjonalistycznych szturmówek — przez słowa relacji przebijają sympatia, lecz źle ukryty podziw.

¹¹ Z. Jordan, *Oder-Neisse-Linie. A study of the political, economic and European significance of Poland's western frontier*. London 1952, s. 121. Por. także niżej.

¹² Por. cytowaną wyżej pracę Obermanna.

Kilkakrotnie autor daje wyraz temu uczuciu, pisząc o tym, jak mężnie (*gallantly* — a słowo to znaczy również „szlachetnie, po rycersku“!) walczyli nacjonalistyczni ochotnicy (s. 131, 176, 233).

Nie znaczy to jednak, aby Waite nie był zasadniczo badaczem uczciwym i sumiennym. Nie stara się on bynajmniej wybielać tego, co opisuje — a jego wszechstronna analiza charakteru „korpusów ochotniczych“ godna jest poważnego wzięcia pod uwagę. Sam fakt ukazania się książki, i to z takim komentarzem wydawcy, ocenić można jako przeciwstawienie się amerykańskiej polityce odradzania owych ponurych tradycji, aczkolwiek wydawca ani autor wyraźnie tego nie mówią.

Do książki dołączony jest skrócony spis tych wybitniejszych działaczy hitlerowskich, którzy poprzednio walczyli w szeregach „korpusów ochotniczych“ niemieckiej reakcji lub brali udział w ich podziemnej, morderczej działalności: spotykamy tu, wśród mniej znanych, takie nazwiska, jak: Martin Bormann, Kurt Daluege, Rudolf Hess, Bernhard Ramecke (dowódca hitlerowskich wojsk spadochronowych) i Hans Frank.

Jednakże autor objaśnia (s. 285), że maszynopis jego pracy doktorskiej obejmuje dwa aneksy: listę czterdziestu najbardziej reprezentatywnych „korpusów ochotniczych“, z podaniem miejsca ich powstania, nazwiska dowódcy, liczebności, uzbrojenia, działalności i organizacji wewnętrznej — oraz zestawienie szkiców biograficznych 250 ludzi, którzy grali wybitną rolę w ruchu korpusów ochotniczych jak i w ruchu nacjonalsocjalistycznym. Nie potrzeba wyjaśniać, jak kapitalne znaczenie mają te dwa opracowania dla badań nad III Rzeszą. Jednakże w druku aneks drugi skrócony został do 89 przykładów, pierwszy znikł zupełnie — autor odsyła czytelnika do maszynopisu w archiwach Widener Library... Zmusiły do tego „koszty publikacji“!...

Z ważniejszych omyłek Waite'a należy sprostować, że Gerhard Rossbach nie został rozstrzelany w czasie rzezi czerwcowej 1934, wbrew świadectwu Ludeckego¹³. Ten „sadysta, morderca i homoseksualista“, jak go określa Waite (s. 131 i 209), przeżył drugą wojnę światową, a w Niemczech zachodnich wydano mu jego pamiętniki¹⁴.

Manifestacje na cześć nowego „Wodza“ w obozach pracy nie mogły się odbywać w styczniu (s. 212), lecz najwcześniej w lutym 1933 r. — Hitler objął władzę w ostatnim dniu stycznia.

Autor podkreśla trudności w tłumaczeniu z niemieckiego — pisząc te słowa nieraz już zwracał uwagę na potrzebę specjalnych badań swoistej terminologii politycznej nacjonalizmu niemieckiego. Nie zawsze też udało się Waite'owi ustrzec się od błędów w tej mierze: pomijając parę nie dość precyzyjnych tłumaczeń trzeba sprostować, że H. Martin Sommerfeldt nie był „członkiem Oberregierungsrat“ (s. 294), lecz nosił tytuł „Oberregierungsrat“ — „Rat“ znaczy w tym wypadku „radca“, nie „rada“.

W bibliografii nie widzimy m. in. pracy Heimsotha¹⁵. Nie jest natomiast winą Waite'a, że opracowania polskie przytacza z cytat niemieckich: nie udostępniono ich z naszej strony w żadnym z powszechnie znanych języków. Natomiast uderzające jest, że Waite nie wykorzystał obszernego i niezwykle interesującego

¹³ S. 197 i 279 (przyp. 51). Autor opiera się na relacji w pracy: Kurt G. W. Ludecke, I Knew Hitler: The Story of a Nazi Who Escaped the Blood Purge, New York 1933, 775.

¹⁴ Gerhard Rossbach, Mein Weg durch die Zeit, Erinnerungen und Bekenntnisse. Vereinigte Weilburger Buchdruckereien, Weilburg, 250 s. Rozporządzamy tylko prospektem wydawniczym, gdzie nie jest podany rok wydania — możemy tylko stwierdzić, iż rzecz ukazała się nie później niż w r. 1953.

¹⁵ (Dr. med. K.-G.) Heimsoth, Freikorps greift an. Militärpolitische Geschichte und Kritik der Angriffsunternehmen in Oberschlesien 1921. Von..., Lt. a. D. im. ehem. kgl. preuss. Lauenb. Fuss-Artillerie Regt. Nr. 20 und im damaligen Freikorps Oberland. Kampf-Verlag, Berlin (1930), 87 s.

opracowania Hobohma o krzywdzie społecznej w armii prusko-niemieckiej i przytacza tylko próbę zbitcia przytoczonych przezeń faktów, pióra majora Volkmanna¹⁶ (s. 31 i 331). Była to próba nieudana, co potwierdza także Eycck (s. 60). Daje to Waite'owi fałszywy obraz stosunków: jakoby linia podziału i konfliktu przebiegała nie pomiędzy żołnierzami i oficerami, lecz między wojskiem frontowym i jego zapleczem. Tego rodzaju twierdzenia stanowią zaś podbudowę fałszywej legendy o „ciosie w plecy“.

Praca Waite'a wystawiona była na Targach Książki w ramach XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich 1956.

*

Powiedzieliśmy na początku, że dzieje republiki weimarskiej interesują nas przede wszystkim z uwagi na jej straszego następcę, III Rzeszę hitlerowską. Także więc i w omawianych tu pracach zajmuje nas przede wszystkim, co mogą nam one powiedzieć o genezie hitleryzmu, o narastaniu najstraszniejszej formy reakcji i nacjonalizmu. Poza tym interesować nas będzie oczywiście wszystko, co omawiani autorzy mają do powiedzenia o Polsce i sprawach polskich.

*

Sprawą najistotniejszą w faszyzmie niemieckim są jego potworne, niesłychane zbrodnie — stąd też badania nad jego genezą oznaczają przede wszystkim poszukiwanie źródła tych potworności.

W omawianych tu książkach nie trzeba szukać głęboko. Dzieje owych lat ociekają krwią — i zbrodnie reakcji niemieckiej, zbrodnie rozszalałego nacjonalizmu i militarysty niemieckiego stanowią jeden z najważniejszych elementów treści tych opracowań. Trudno nam oczywiście przytoczyć wszystkie zebrane przez autorów okropne fakty — chcemy jednak omówić po części sposób przedstawiania przez nich tych faktów.

Od razu uderza, z jak wielkim nakładem wysiłku Eycck stara się tonować krwawy obraz poczynań reakcji niemieckiej. O walkach i masowych mordach w Berlinie na przełomie 1918/19 roku zaledwie dowiemy się od niego... że były. Autor nie daje nam żadnej absolutnie informacji prócz tej, że „operacje Noskego szybko się powiodły“ (Eycck, s. 77). W ogóle stwierdzić trzeba, że obaj autorzy burżuazyjni — Eycck i Waite — darzą Noskego, krwawego tłumiciela rewolucji niemieckiej i socjalmilitarystę, całkowitą, mocno zaakcentowaną sympatią. Eycck (s. 215) ubolewa, że hitlerowcy usunęli Noskego ze stanowiska nadprezydenta Hanoweru, „nie czekając nawet tych paru miesięcy, które dzieliły go jeszcze od emerytalnej granicy wieku.“ Nie dodaje jednak, że Hitler płacił regularnie Noskemu wysoką emeryturę (podobnie jak Adenauerowi) i że wielu innych socjaldemokratów spotkało nie tylko usunięcie ze stanowisk państwowych.

Ze wszystkich zbrodni reakcji w pierwszych latach Eycck wymienia — we wspomniany już sposób — zamordowanie Liebknechta i Róży Luksemburg, zresztą po to tylko, aby wprowadzać czytelnika w błąd:

„Przyjaciele zabitych (*der Getöteten*) krzyczeli głośno, że zostali oni zamordowani przez reakcyjną soldateskę. Dzisiaj można uznać z pewnością za ustalone, że przynajmniej Róża Luksemburg padła ofiarą linczu podnieconego do ostateczności tłumu“ (Eycck, s. 77/8).

Słowo „lincz“ nie jest tu może przypadkowe (por. przynajmniej, co pisze w cytowanej już pracy prof. Obermann); w każdym razie dokumenty i zeznania świadków „krzyczą“ dokładnie to samo, co „przyjaciele zabitych“, tylko jeszcze głośniej i w sposób bardziej niezbity. Jest zupełnie zadziwiające, że Eycck nie wziął do ręki

¹⁶ Das Werk... (por. sub 3), T. XI-1; Gutachten des Sachverständigen Dr. Hobohm: Soziale Heeresmissstände als Teilursache des deutschen Zusammenbruchs von 1918, 450 s. T. XI-2: Ditto Volkmann: Ditto, 143 s.

czy to Waite'a, czy pierwszego wydania Kaula, które to prace ukazały się wcześniej niż jego książka; nie byłby wówczas w stanie napisać czegoś podobnego. Wersja Eycka ustalona została nie „dzisiaj“, lecz przed laty trzydziestu siedmiu, bezpośrednio po morderstwie; rozgłaszała ją odpowiedzialna za morderstwo tzw. „dywizja strzelców konnych gwardii“ (Kaul, 243/4). Natomiast w dziesięć lat później, w procesie sędziego Jörnsa przeciw redaktorowi Bornsteinowi, ustalone zostało ostatecznie, że Róża Luksemburg, nieprzytomna i zalana krwią od ciosów kolby, jakie zadał jej (zgodnie z rozkazem) strzelec Runge, postrzelona w głowę przez eskortującego ją porucznika Vogela, wrzucona została przezeń i przez jego ludzi, jeszcze żywa, do sztucznej odnogi Sprewy, tzw. *Landwehrkanal*, gdzie utonęła. (Sędzia Jörns, który swego czasu czynił wszystko, by nie dopuścić do ujawnienia i ukarania morderców, po udowodnieniu tego uznany został przez sądy niemieckie przed 1933 r. dwukrotnie za niegodnego służby w sądownictwie. Dopiero Hitler „przywrócił go do czci“ i uczynił pierwszym przewodniczącym osławionego „Volksgerichtshof“, na którym to stanowisku Jörns zmarł w 1938 r. — Kaul, s. 278—280).

O obaleniu monachijskiej republiki rad Eyck pisze zwięźle, że władza radziecka w Monachium kazała rozstrzelać dziesięciu zakładników, a wkraczające „wojska“ (tj. nacjonalistyczne formacje ochotnicze) rozstrzelały dwudziestu jeden „niewinnych ludzi“ jako „rzekomych spartakistów“; zatłuczono także w więzieniu pisarza Gustawa Landauera (Eyck, s. 110).

Waite podaje liczbę zakładników, straconych przez władze rewolucyjne w chwilach paniki, na dwudziestu; następnie jednak wykazuje na podstawie licznych świadectw i dokumentów, że owi niewinni istotnie czeladnicy z chrześcijańskiego związku zawodowego, o których wspomina Eyck, stanowili tylko drobną część ofiar białego terroru w Monachium w maju 1919 r. Monachijski trybunał rewolucyjny nie wydał ani jednego wyroku śmierci. Natomiast, jak współcześnie stwierdzał *The Times*, reakcyjne władze wojskowe rozstrzeliwały podejrzanych o „radikalizm społeczny“ w ogóle bez sądu. „Liczni znani obywatele, podejrzani o umiarkowane nawet poglądy socjalistyczne, znikają bez śladu“ — pisał korespondent brytyjski (cyt. Waite, 89). Reakcyjny historyk kompusów ochotniczych von Oertzen oblicza straty rewolucjonistów w walce i egzekucjach na 1000 do 1200 osób. Waite prostuje go stwierdzając, że liczba zwłok, nieporównanie większa, postawiła ciężki problem przed władzami sanitarnymi miasta. Nacjonalistyczni szturmowcy rozwiązali go „w sposób, do jakiego uciekliby się także ich hitlerowscy następcy (pisze historyk amerykański): wykopano płytkie rowy i wrzucano tam bezimienne, gnijące ciała“, ponieważ normalne przedsiębiorstwa pogrzebowe wielkiego Monachium nie mogły sobie dać rady (Waite, 90).

W tych to dniach major Schulz z korpusu ochotniczego im. Lützowa oświadczył oficerom: „O wiele lepiej zabić kilku niewinnych ludzi niż pozwolić jednemu winnemu uciec“ (cyt. Waite, 89, za sprawozdaniem urzędowym).

W trzynaście lat później, w przeddzień objęcia władzy przez Hitlera, F. W. Heinz pisał w związku z mordami skrytobójczymi (por. niżej): „Jeżeli dopuszczono się omyłek i pozabijano niewinnych ludzi, ma to drugorzędne znaczenie“¹⁷. A po dalszych dziesięciu latach dr Otto Georg Thierack, następca owego sędziego Jörnsa na stanowisku przewodniczącego „Volksgerichtshof“, objawszy w 1942 stanowisko ministra sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy, powtórzył niemal dosłownie oświadczenie Schulza: „Lepiej dziewięciu ukarać niewinnie niż pozwolić ująć jednemu winnemu“. (Ambasador v. Hassell, notując to, dodaje: „Ktoś zauważył dowcipnie: To doprawdy ryzyko być niewinnym“)¹⁸.

¹⁷ Friedrich Wilhelm Heinz, *Die Nation greift an: Geschichte und Kritik des soldatischen Nationalismus*. Berlin 1932, s. 173, cyt. Waite, s. 225.

¹⁸ *Vom anderen Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938—1944 von Ulrich von Hassell*. Atlantis Verlag, Zürich und Freiburg i. Br. (1946), s. 274, 4 IX 1942.

Mamy tu klasyczny przykład genetycznego powiązania hitlerowskiej zbrodni z reakcyjnym militarystycznym pruskim.

Także i „grabieżę, i występki“, których walczący w krajach bałtyckich z wojskami radzieckimi członkowie niemieckich korpusów ochotniczych „dopuszczali się niekiedy wobec bezbronnej ludności łotewskiej“ (Eycck, s. 194), przedstawiali się w rzeczywistości nieporównanie groźniej i bardziej krwawo — zgodnie z relacją nie tylko Nordena i Waite'a, ale i cytowanych przez nich uczestników tej zbrodni. Zwycięski pochód niemieckich korpusów ochotniczych na Rygę w maju 1919 r. — współczesny opisanym zbrodniom innych oddziałów w Monachium — odznaczył się następującymi bohaterskimi czynami: w Jelgawie rozstrzelano bez sądu za sympatie radzieckie pięćset osób, w Tukum dwieście, w Dźwinoujściu sto dwadzieście pięć, wreszcie w samej Rydze trzy tysiące (Waite, s. 118). Norden (s. 253/4 i por. także Waite, 119) przytacza rozkaz niemieckiego gubernatora Rygi majora Fletchera, który grozi karą śmierci za przebywanie na ulicy między 18 i 6, za korzystanie z telefonu, za drukowanie bez zezwolenia itd. (Rozkaz datowany jest z maja 1919 r.)

Kiedy przyszło się wycofywać, „żołnierze Żelaznej Dywizji i Legionu Niemieckiego wyładowywali całą rozpacz i wściekłość w jednym potężnym zapędzie na Łotyżach... Wioski płonęły, jeńców trawiono... chaotyczna zemsta i radość niszczenia (*Vernichtungsfreude*)“¹⁹. „Kropiliśmy w zaskoczonych gromady, szaleliśmy, strzelaliśmy i polowaliśmy. Pędziliśmy Łotyszów jak zające przez pola i podkładaliśmy ogień pod każdy dom... Ciskaliśmy ciała do studzien i wrzucaliśmy za nimi ręczne granaty...“²⁰.

Pisząc o odmarszu oddziałów Kappa z Berlina Eycck wspomina wprawdzie niechętnie o tym, że strzelali oni z karabinów maszynowych do tłumu (Eycck, s. 108), ale pomija już szczegół, że żołdacy Kappa zaczęli wówczas od potwornego skabowania małego chłopca (Waite, s. 163). Historyk amerykański (Waite, 311) dziwi się gwałtownym atakom na militarystyczne Niemcy ze strony brytyjskiego generała Morgana, który był świadkiem tej sceny — a o którym nawet Eycck pisze, iż „znał Niemcy i literaturę niemiecką i nie można mu było w żaden sposób przypisać wrogości Niemcom uprzedzeń“ (Eycck, 422).

Nie chcemy nużyć czytelnika opisami niezliczonych zbrodni i wyrafinowanych okrucieństw, mających nierzadko wyraźne zabarwienie sadyzmu o podłożu seksualnym. Także i w tej mierze zresztą nacjonalistyczne korpusy ochotnicze z lat republiki weimarskiej stanowią ogniwo jednego łańcucha pomiędzy armią Hohenzollernów a formacją Hitlera²¹. Historia ich pisana jest krwią robotników niemieckich, chłopów łotewskich i estońskich, a także nie w najmniejszej mierze polskich powstańców śląskich; opisy ich niezliczonych zbrodni zajmują, jak mówiliśmy, znaczną część prac Kaula, Nordena i Waite'a.

Widać po prostu, jak z tych zbrodni, wyhodowanych w militarystycznej pruskiej szkole okrucieństwa²² rodzą się z kolei przyszłe zbrodnie faszyzmu niemieckiego. Między innymi zwyczaj mordowania pojmanych „w czasie ucieczki“ (strzałami w skroń czy w pierś — Kaul, s. 73—75; por. Waite, 89), stosowany później

¹⁹ Heinz, cyt. praca, s. 73, cyt. Waite, s. 131.

²⁰ Ernst v. Salomon, *Die Geächteten*. Gütersloh 1941, s. 142, cyt. Norden, s. 251. Por. także z wcześniejszego wydania z 1930 r. u Waite'a, s. 131. Autor tych wspomnień — i sprawca tych czynów — wydał po drugiej wojnie światowej swoje pamiętniki m. in. z późniejszych skrytobójczych czasów w republice weimarskiej, zatytułowane *Der Fragebogen* (1951 i nn., 800 s.). Książka ta rozeszła się dotychczas w Niemczech zachodnich w 300 tys. egzemplarzy — por. Marian Podkowiński, *Między Odrą a Renem*, Wydawnictwo „Śląsk“, Stalinogród 1955, s. 103 nn. i s. 198, a także Waite, 44, przyp. 28. Egzemplarz z 225 tysiąca wystawiono na targach książki w ramach XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich 1956.

²¹ Por. *Przegląd Zachodni*, 1947, nr 7/8, s. 681, i 1954, nr 5/6, s. 141.

²² Por. niektóre produkty walki z socjalizmem w Niemczech w dobie wczesnego imperia-
lizmu, *Przegląd Zachodni* 1954, nr 5/6.

magminnie przez hitlerowców, znajduje już wówczas zastosowanie — Liebknecht jest jedną z pierwszych jego ofiar (K a u l, 242 i 274). Nie brak również w zbrodni pierwiastka „naukowego“, tak znamiennego dla mordów hitlerowskich²³: kiedy studenci z marburskiego korpusu ochotniczego wymordowali w Turynii piętnastu pojmanych, bezbronych i Bogu ducha winnych robotników (K a u l, 53 nn.) — wersja oficjalna brzmiała „w czasie ucieczki“, ale jeden z morderców oświadczył później cynicznie: „Potrzebowaliśmy zwłok do prosektorium“ (W a i t e, 182, przyp. 39; K a u l, który szczegółowo opisuje tę sprawę, nie cytuje tej wypowiedzi).

Eyck pisze (s. 391), że w czasie likwidowania ośrodków separatyzmu w Nadrenii w początkach 1924 r. dopuszczano się „okrucieństw i przejawów brutalności, których nikt nie uważałby dotąd w Niemczech za możliwe“.

*

Po okresie walk domowych i masowych mordów ze strony nacjonalistów i reakcji przychodzi okres względnego pokoju wewnętrznego — i mordów skrytobójczych ze strony nacjonalistów i reakcji. Morderstw takich popełniono co najmniej kilkaset — według statystyki urzędowej, którą W a i t e (s. 216) uważa za zbyt ostrożną, 354 do połowy 1922 r., nie licząc jeszcze zamachów, które się nie udały. Eyck wspomina tylko o dwóch najbardziej znanych — o zamordowaniu Erzbergera i Rathenau. Tak zwane sądy kapturowe, „Femegerichte“, nawiązujące do średniowiecznych jeszcze tradycji, mordowały zrazu przede wszystkim działaczy i polityków postępujących, a w szczególności także pacyfistów²⁴; później, w okresie konspiracji i tworzenia „Czarnej Reichswehry“ mordowały za najłżejsze podejrzenie o zdradę (tzn. ujawnienie tajemnic konspiracyjnych wobec władz państwowych czy opinii światowej) we własnych szeregach (K a u l, W a i t e *passim*). W tym okresie mord kapturowy pozostawał pod protektoratem władz Reichswehry — toczyła się więc podziemna walka między cywilnymi i policyjnymi a wojskowymi władzami Rzeszy, z których pierwsze reprezentowały mniej lub bardziej umiarkowany postęp społeczny, ostatnie — militarystyczną reakcję.

Hitlerowcy brali niemały udział w mordach kapturowych²⁵. Po dojściu do władzy nie potrzebowali się już uciekać do skrytobójstwa, aczkolwiek rzeź z 30 czerwca 1934 r. nosi jeszcze pewne rysy mordów typu „Feme“. Natomiast po obaleniu władzy hitlerowskiej tradycja znów odżyła: już w początkach 1947 r. hitlerowska organizacja podziemna groziła śmiercią sędziom, którzy sądzili jej członków²⁶. Niedawno neohitlerowskie pismo *Der Ring* ogłosiło listy osób, które brały udział w postępowaniu „denacyfikacyjnym“ — wiele z nich otrzymało następnie stereotypowe listy z pogrózkami „za prześladowanie nacjonalsocjalistów“, podpisane właśnie „Femegericht“²⁷.

Z pojęciem zbrodni łączy się nam zawsze pojęcie kary. W Trzeciej Rzeszy nastąpiło najzupełniejsze rozłączenie tych pojęć — a jak wiadomo, w Niemczech zachodnich nie połączono ich na nowo. Wspominaliśmy już, a liczne tego przykłady dawała Kronika Niemiec współczesnych — że sądy zachodnio-niemieckie unikają wszelkimi sposobami karania hitlerowskich zbrodni.

Także i tutaj tradycje i wzory sięgają pierwszych lat republiki weimarskiej. Za owe 354 morderstwa skazano ogółem 24 osoby łącznie na 8 lat więzienia i 48 marek

²³ Por. Alexander Mitscherlich — Fred Mielke, *Das Diktat der Menschenverachtung. Eine Dokumentation (vom Prozess gegen 23 SS-Ärzte und deutsche Wissenschaftler)*, Schneider, Heidelberg (1947). Omówienie w *Przeglądzie Zachodnim* 1947, nr 7/8.

²⁴ Por. Richard Barkeley, *Die deutsche Friedensbewegung 1870—1933*. Hammerlich et Lesser, Hamburg 1948, *passim*.

²⁵ Por. Konrad Heiden, *Der Fuehrer, Hitler's rise to power*. Translated by Ralph Mannheim, Gollancz, London 1944, s. 26/7, 96, 127, 140.

²⁶ *Der Morgen*, Berlin, 9 II 1947.

²⁷ Polskie Radio, *Muzyka i Aktualności*, 29 V 1956.

grzywny²⁸. Widzieliśmy już na przykładzie sędziego Jörnisa — a był to przykład jeden z wielu — że i sędziowie śledczy stawiali sobie za zadanie ukrywać prawdę i chronić morderców przed karą. Przebieg procesów relacjonowanych przez Kaula jest wręcz niewiarygodny; zresztą motywy niewinnianych zbrodniarzy występuje wciąż i u Wait'e'a, łączy się bowiem ściśle z dziejami nacjonalistycznych formacji ochotniczych. Przedstawiciele wszystkich warstw niemieckich klas posiadających — aż do duchowieństwa włącznie — jednoczą się zresztą we wspólnych wysiłkach, zmierzających do osłonięcia nacjonalistycznych zbrodniarzy przed karą; wystarczy magiczne zaklęcie, że chodzi o „narodową (tzn. nacjonalistyczną) sprawę“ (Kaul, 49, 339 i in.). Sprawę reakcji i zbrodni utożsamiają nacjonałiści ze sprawą Niemiec: adwokat owych marburskich studentów-morderców, dr Luetgebrüne, domaga się „nieustraszonego niemieckiego wyroku, wyroku niewinniającego“ — i uzyskuje go (Kaul, 82—83). Ten adwokat i inny jeszcze obrońca skrytobójców, przytoczony przez Wait'e'a (s. 324) Friedrich Grimm, są również twórcami tradycji: biegnie od nich linia prosta do niemieckich obrońców w Norymberdze, do „obroncy niemieckich żołnierzy“ (tj. hitlerowskich zbrodniarzy wojennych), dra Laternsera²⁹ i jego kolegów.

Wszelako sądy republiki weimarskiej, łagodne dla zbrodniarzy, jak i dziś w Niemczech zachodnich, potrafiły być — jak i dziś w Niemczech zachodnich — wrogie i nieublagane dla bojowników o postęp i pokój. Zanim jeszcze Carl v. Ossietzky zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, zanim jeszcze sądy hitlerowskie poczęły przeciwników faszyzmu niemieckiego wtrącać do ciężkich więzień i tym samym rozmyślnie znaczyć hańbiącym w opinii niemieckiej piętnem „kajdaniarza“ (*Zuchthäusler*) — sądy republiki weimarskiej czyniły to już z przeciwnikami militarysty.

„Hańba niemieckiego wymiaru sprawiedliwości zaczęła się nie w 1933 r. dopiero, lecz już o wiele lat wcześniej, kiedy Sprawiedliwość zsuwała lekko opaskę z oczu, o ile prosił ją o to rzeczoznawca z ministerstwa Reichswehry“³⁰. U Kaula można znaleźć na to wstrząsające przykłady — jak np. sprawa pisarza Henryka Wandta, skazanego za czyn, którego nie popełnił, którego mu też nawet w przybliżeniu nie dowiedziano, i który nie byłby zresztą przestępstwem — na sześć lat ciężkiego więzienia i utratę praw na lat dziesięć! (Kaul, 125 nn.). Rzeczywistą przyczyną skazania była książka Wandta, w której opisywał on hulanki i rozpustę oficerów niemieckich w okupowanej Gandawie, za co militaryści chcieli się zemścić. Znana jest podobna kampania w dzisiejszych Niemczech zachodnich przeciw H. H. Kinstowi, autorowi powieści „0/8—15“, na szczęście nie tak skuteczna.

Przy spełnności procesu Wandta ujawniono zresztą sprawy o znacznie szerszym zasięgu politycznym. Wandt oskarżony był o dostarczenie władzom belgijskim dokumentu, kompromitującego flamandzkiego kolaboranta z 1918 r. W uzasadnieniu wyroku z dn. 13 grudnia 1923 r. sąd niemiecki stwierdził, że zostały przez to naruszone interesy Rzeszy Niemieckiej, albowiem: „Gdyby nasz rząd miał się ponownie znaleźć w sytuacji, w której musiałby uciec się znowu do pomocy tych ludzi, co łatwo może nastąpić przy zmianie obecnej sytuacji politycznej, ta zdrada znacznie by mu to utrudniała...“ (Kaul, s. 145/6).

Uzasadnienie powyższe opierało się na opinii rzeczoznawcy z ministerstwa Reichswehry, które zatem w grudniu 1923 r. myślało o możliwości ponownego nie-

²⁸ Jürgen Kuczynski, *Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus*, t. I, wyd. II, Dietz, Berlin 1952, s. 280.

²⁹ Friedrich Grimm, *Vom Ruhrkrieg zur Rheinlandräumung: Erinnerungen eines deutschen Verteidigers vor französischen und belgischen Kriegsgerichten*. Hamburg 1930; Hans Laternser, *Verteidigung deutscher Soldaten. Plädoyers vor alliierten Gerichten*. Bonn 1950. Por. Jerzy Sawicki, *Od Norymbergi do układu paryskiego*, Za kulisami niemieckiego rewizjonizmu. Wydawnictwo MON (Warszawa 1955), s. 227.

³⁰ Barkeley, cyt. praca, 76.

mieckiego najazdu na Belgię, urzeczywistnionej w siedemnaście lat później. Widzieliśmy wyżej, jak niemila była imperialistom niemieckim myśl opuszczenia tego kraju.

Inny zamysł, ujawniony w toku sprawy Wandta, czekał na realizację 28 lat. Wandt aresztowany został po raz pierwszy pod zarzutem skradzenia z archiwów strategicznych planów najazdu na Holandię, opracowanych przez niemiecki sztab generalny w 1912 r. Plany te odnalazły się jednak w archiwum Rzeszy (K a u l, s. 132—3). obrońca Wandta mówił później, że istnienie tego planu ujawnione zostało w 1921 r. przez nacjonalistycznego pisarza Steffego (K a u l, 140). Niemniej w ogromnej literaturze historycznej niemieckiej i obcej, zajmującej się genezą pierwszej wojny światowej, z trudem znalazłoby się wzmiankę o tym. Oficjalne wydawnictwo Archiwum Rzeszy o wojnie³¹ omawia bardzo lakonicznie, w duchu apologetycznym, plan przemarszu przez Belgię, o analogicznym planie co do Holandii milczy zupełnie.

Sądy republiki weimarskiej pod naciskiem militarystów rozciągnęły pojęcie „zdrady“ na ujawnianie wszelkich szczegółów nielegalnej remilitaryzacji. W związku z tym, o ile w latach 1894—1913 skazano w Niemczech tylko dwie osoby za zdradę kraju — bez związku z prasą i drukiem — to w roku 1923 zapadło sto trzydzieści siedem wyroków skazujących, w roku 1924 — pięćset szesnaście, w roku 1925 — pięćset sześćdziesiąt jeden (K a u l, 112). Ta rozbudowa represji karnej za sztucznie konstruowane „przestępstwa“ przeciw interesom imperializmu i militarystów stała się również wzorem dla hitlerowców.

Także i rasizm — zjawisko, które miało z czasem pociągnąć za sobą najpotworniejsze skutki — daje już o sobie znać. W toku jednego z procesów opisywanych przez K a u l a, nacjonalistyczna *Deutschnationale Korrespondenz* pisze o pewnym oficerze — nawiasem mówiąc, imienniku dzisiejszego przewodniczącego partii przesiedleńców BHE w Niemczech zachodnich — iż należy on „do starej rodziny wojskowych, która jednak, jak się zdaje nie utrzymała w tej linii zupełnej germańskiej czystości. Wygląd i charakter tego Kessela wskazują na krew mieszaną, która zawsze była zgubną dla niemieckiego ducha“ (cyt. K a u l, 44). E y c k twierdzi słusznie, że antysemityzm Hitlera stanowił spuściznę austriackiej partii Schönerera, przynajmniej jednak, że trafił on w Niemczech na podatny grunt (s. 332), a już wcześniej mówi o „sile i braku skrupułów antysemityzmu niemieckiego“ (s. 271). Dowiadujemy się też od niego, jak wyglądały w obu wypadkach krótkie rządy skrajnych nacjonalistów: Kappa w Berlinie w marcu 1920 i Hitlera w Monachium w listopadzie 1923. Kapp wydał m. in. (obok zakazu wszelkich egzaminów na uniwersytecie berlińskim) obwieszczenie, że mąka przeznaczona na macę na nadchodzące święta żydowskie została skonfiskowana (E y c k, s. 206). Hitlerowcy w Monachium zdążyli splądrować szereg mieszkań żydowskich i wziąć ok. 30 zakładników, wybranych wedle książki telefonicznej, ponieważ mieli nazwiska o żydowskim brzmieniu. (Prócz tego pojмали socjaldemokratycznych członków magistratu monachijskiego, łącąc ich, plując, bijąc i grożąc rozstrzelaniem — E y c k, s. 368).

Tym dziwniejsze jest zachowanie się w tym czasie niektórych Żydów niemieckich, którzy nie rozumiejąc, czym grozi zarówno Niemcom jak Żydom rozbustwiony „germański rasizm“, współdziałali z nacjonalistami: jak prokurator Friedländer-Frieders, zaszczuty w końcu przez nacjonalistyczne i hitlerowskie władze Turynii, którym zrazu pomagał w ich bezprawiu (K a u l, s. 193 nn.); jak minister Walther Rathenau, wielbiciel wyidealizowanego przez siebie „jasnowłosego, niebieskookiego typu Niemca“ (E y c k, s. 251), który pisał: „moją religią jest owa niemiecka wiara, stojąca nad wszystkimi religiami“ (cyt. Wa i t e, 219) i finansował reakcyjne korpusy ochotnicze (Wa i t e, 220), aż zginął z ręki dwóch ich członków, „dwóch przed-

³¹ Der Weltkrieg 1914 bis 1918, bearbeitet im Reichsarchiv. (Cytowane zwykle jako „Reichsarchiv“), Mittler et Sohn, Berlin 1925, t. I.

stawiciele owego jasnowłosego, niebieskookiego typu, który tak wielbił" (Eycck, s. 287); jak wreszcie profesor Mikołaj Cossmann, redaktor *Süddeutsche Monatshefte*, który poświęcił całą swą działalność zaprzeczeniu odpowiedzialności militarystyki niemieckiej za wybuch wojny, a w szczególności jego zbrodniom w pierwszej wojnie światowej;owym zbrodnicom już tak straszonym, że — jak mówił Lloyd George'owi wybitny prawnik brytyjski Sir Ernest Pollock, tylko część dokumentów przedstawionych odpowiedniej komisji nadawała się do odczytania (Eycck, s. 132). Prof. Cossmann przyczynił się w znacznej mierze (Kaul, s. 97, 98, 105) do drugiego wyroku jedenastu lat ciężkiego więzienia, jaki spadł na innego pisarza niemieckiego, pacyfistę Feliksa Fechenbacha, za czyn, który określono jako zdradę kraju, a który nie był nawet wykroczeniem: za udostępnienie prasie zagranicznej paru starych dokumentów dyplomatycznych (Kaul, s. 89 nn.); Eycck nazywa ten wyrok skandalicznym (s. 295 i 395).

Fechenbach (do którego skazania przyczynił się również przez swoją chwilęną postawę inny niemiecki badacz genezy wojny światowej Fryderyk Thimme — Kaul, s. 106—7), zwolniony został przedterminowo z więzienia — a potem zamordowany przez hitlerowców w rzezi czerwcowej 1934 r. W niespełna dziesięć lat później ten sam los spotkał prof. Cossmanna, wywiezionego przez hitlerowców do osławionego Terezina po dłuższym ukrywaniu się. Już w 1938 r. nękała go myśl, „że podstawa jego całej walki z oszczerstwami przeciw Niemcom, szerzonymi przez przeciwników, a mianowicie: że Niemcy zupełnie nie są zdolni do podobnych bestialstw, została zachwiana...“³².

W chwili obecnej działa w Niemczech zachodnich dwóch historyków niemieckich pochodzenia żydowskiego — prof. Hans Rothfels i prof. Hans Joachim Schoeps — którzy poświęcają się szczególnie apologii i gloryfikacji militarystyki niemieckiej, zwłaszcza zaś Prus i prusactwa. W Niemczech zachodnich rośnie fala antysemityzmu, mnożą się organizacje rasistowskie, prześladowania indywidualne, bezczeszczenie miejsc kultu religijnego itp.³³.

*

Spotykaliśmy się tu już niejednokrotnie z pojęciem „korpusów ochotniczych“. Poświęcona im jest cała praca Wait'e'a, który pisze na wstępie:

„Dzieje ruchu korpusów ochotniczych stanowią nieodzowną część szerszego problemu rozrostu nacjonalizmu w Niemczech. Do problemu tego przystępowano różnymi sposobami. Historycy polityki i prawa państwowego szukali rozwiązania w słabości republiki weimarskiej³⁴, w jej strukturze partyjno-politycznej i w jej kierownictwie politycznym. Inni kładą nacisk na doniosłość czynników ekonomicznych i dopatrują się przyczyny wypłynięcia Hitlera w inflacji na początku lat dwudziestych lub w długoletniej niemieckiej tradycji socjalizmu państwowego. Historycy intelektualni wskazują na szczególny charakter niemieckiej umysłowości i na ciągłość nurtu, który ma wiele źródeł: Luter, Fichte, Hegel, von Treitschke, Nietzsche, Spengler i Moeller van den Bruck. Ostatnio już psychosocjologowie — amatorzy i zawodowcy — odkryli, że nacjonalizm objaśnić można tylko pojęciami z zakresu psychopatologii. W ten sposób Niemcy stawali się na przemian: sado-masochistami, paramoikami, ofiarami kompleksu starszego brata...“ itp.

„Nie spieram się zasadniczo z żadną z tych interpretacji, pod warunkiem zastosowania ich wszystkich jednocześnie. Jestem bowiem przekonany, że tutaj,

³² v. Hassell cyt. praca, s. 33, I XII 1938.

³³ Por. poświęconą tej sprawie międzynarodową konferencję prasową Komitetu Niemieckiej Jedności (Ausschuss für Deutsche Einheit) w Berlinie 15 VI 1956, *Neues Deutschland*, 16 i 17 VI 1956, oraz *Sonntag*, 24 VI 56, nr 26, s. 1 i 3.

³⁴ W oryginalnie „weaknesses of the Weimar Constitution...“ — jednakże z dalszego ciągu zdania wynika, że musi tu chodzić o republikę, nie o samą tylko konstytucję.

jak i gdzie indziej w historii, żadna interpretacja jednostronna nie może dać adekwatnego wyjaśnienia tak złożonego zjawiska społecznego. Wobec zgromadzonych dowodów ze wszystkich stron, skłaniam się całkowicie ku bezpiecznemu, fatalnie zużytemu, lecz dobrze wypróbowanemu schematowi: wszystkiego było tu po trochu. Także i konkluzje, do jakich dochodzi niniejsze studium, nie zawierają niczego zaskakującego: ogólnie biorąc, już w latach bezpośrednio po 1916 r. kielkował pierwotny hitlerowski sposób myślenia; w szczególności zaś ruch korpusów ochotniczych dał doniosły, bezpośredni wkład do rozrostu nacjonal socjalizmu³⁵.

Przytaczamy obszernie tę wypowiedź, jako podsumowującą i bardzo charakterystyczną. Oczywiście w ramach artykułu recenzyjnego nie ma miejsca na dokładne sprecyzowanie naszego stanowiska wobec kwestii genezy nacjonal socjalizmu i odnośnych badań. Dodać jedynie należy po pierwsze, że w pracy Waite'a — tak samo zresztą, jak w bardzo pracowitej monografii Bullocka o Hitlerze³⁵, brak najlżejszej wzmianki o najważniejszych przedstawicielach „pierwotnego hitlerowskiego sposobu myślenia“ i właściwych twórcach ideologii i programu faszyzmu niemieckiego — o Związku Panteutońskim (*Alldeutscher Verband*). Jest to błąd tym poważniejszy, że panteutońscy podjęli swą działalność na nowo już wkrótce po klęsce, we wrześniu 1919 (Eycck, 196) i że na ich niezwykle obfitej literaturze książkowej i periodycznej wychowało się było w znacznej mierze to pokolenie młodzieży niemieckich klas posiadających i inteligencji, które stanęło do szeregów korpusów ochotniczych. Wyprawa bałtycka korpusów ochotniczych była realizacją dawnych dążeń *Alldeutscher*, a w grudniu 1917 r. zarząd ich związku wypowiedział się stanowczo przeciwko uznaniu prawa Litwinów, Łotyszów i Estończyków do samostanowienia, ażeby umożliwić zasiedlenie Niemcami ich krajów (Norden, 87/88). Osadnictwo zaś w krajach bałtyckich, przede wszystkim na Łotwie, stanowiło główny cel dążeń niemieckich ochotników i przyczynę zatargów z burżuazyjnym rządem łotewskim, któremu Niemcy wmawiali, że ochotnikom niemieckim obiecał ziemię (Norden, 261; Waite, 104). Dla uproszczenia sytuacji naczelne dowództwo oddziałów niemieckich w krajach bałtyckich wydało w maju 1919 obwieszczenie, iż Łotysze „wedle najnowszych badań winni być uważani za szcep germański“ (cyt. Norden, 246). Plany osiedlania na północnym wschodzie snuto w ośrodkach panteutońskich i w późniejszych latach republiki weimarskiej; Norden (234—5), przytaczając wypowiedź z 1926 r., trafnie wykazuje zbieżność treści i nawet terminologii z odpowiednim ustępem „*Mein Kampf*“.

Znacznie ważniejsze jest jednak, że Waite niewłaściwie ustala stosunek między hitleryzmem a korpusami ochotniczymi. Nie podlega wątpliwości, ba, wręcz rzuca się w oczy, że w tym ruchu ochotniczych szturmówek niemieckiej reakcji i nacjonalizmu występują wszystkie elementy, z jakimi spotykamy się w hitleryzmie: krwiożerczy szal mordowania, a obok tego osławiony rozkaz, zwalniający od odpowiedzialności za każdy, najbardziej nawet potworny czyn (Kaul, 30, 47); nienawiść do ludu pracującego przede wszystkim do robotników, do rewolucji i marksizmu; rasistowski nacjonalizm i antysemityzm; dążenia imperialistyczne i zaborcze. Nie ulega również wątpliwości, że pewne elementy drugorzędne, jak idee „wodzostwa“ (Waite, s. 19, 20, 50, 51, 158, 266) o pierwiastkach mistycznych i średnio-wiecznych (por. także Eycck, 300, 338), jak „służbę pracy“ (Waite, 189, 211), oraz system i terminologię organizacyjną (Waite, 199) hitlerowcy zapożyczyli od korpusów ochotniczych czy też ich późniejszych organizacji na wpół jawnych. Jednakże wymienione na wstępie elementy zasadnicze nie zrodziły się w korpusach ochotniczych, jak zdaje się to chwilami sugerować Waite. „Kiedy naukowcy niemieccy opracowali nową filozofię antyrewolucyjną po 1919 r., sięgnęli po tradycje rasistowskie i antysemickie,

³⁵ Alan Bullock, *Hitler, Eine Studie über Tyranei* (A study in Tyranny) 3 wyd. niemieckie, Droste, Düsseldorf 1954, 838 s.

występujące na uniwersytetach niemieckich od czasów Treitschkego i Stoeckera³⁶. Podobnie i pierwsze plany dyktatury sprawowanej w interesie klas posiadających, przede wszystkim ciężkiego przemysłu, snuto na długo przed pierwszą wojną światową³⁷.

Waite zdaje się przypisywać racjonalistyczno-reakcyjnym korpusom ochotniczym pokrewieństwo w linii prostej z hitleryzmem. Sądzymy, że istniało tu pokrewieństwo w linii bocznej — co nie przeczy oczywiście temu, iż „Freikorps“ stworzyły istotnie podatny grunt dla ideologii hitlerowskiej, przygotowany już poprzednio przez właściwych twórców tej ideologii, panteutonistów zorganizowanych i nie zorganizowanych w *Alldeutscher Verband*. Zarówno korpusy ochotnicze, jak i ruch hitlerowski stworzone zostały, otoczone opieką i wykorzystane dla swych potrzeb przez niemieckie klasy posiadające, przede wszystkim przez ich najbardziej reakcyjne i agresywne warstwy. Sposoby finansowania hitleryzmu, znane w ogólnych zarysach, będą jeszcze wymagały gruntownych studiów, co do finansowania korpusów ochotniczych przez kapitał niemiecki Waite (s. 194) udziela nam pewnych skąpych, ale znamiennej danych.

Najbardziej jednak istotna różnica między korpusami ochotniczymi i organizacjami hitlerowskimi to, iż pierwsze mają z punktu widzenia reakcji niemieckiej charakter defensywny, tworzone są w okresie dużego napięcia rewolucyjnego i mają służyć do obrony najważniejszych dotychczasowych pozycji przed proletariatem. Hitleryzm to oręż wprawdzie defensywny strategicznej, albowiem kapitał w ogóle znajduje się w defensywie od chwili ukazania się Manifestu Komunistycznego — lecz taktycznej ofensywny. W latach 1930—1933 kapitał niemiecki nie czuje się tak dalece bezpośrednio zagrożony, jak w latach 1919—1923, natomiast wobec zaostrzającej się znowu w dobie kryzysu ekonomicznego walki klasowej, w obawie przed wzrostem sił ruchu robotniczego, sił rewolucji, uosobionej w Związku Radzieckim — szuka wyjścia w finansowych zbrojeniach wojennych, w skrajnej agitacji nacjonalistycznej i propagandzie wojennej. Przygotowuje tak poparcie, a potem bezpośrednie podjęcie agresji wojennych przeciw sąsiadom i przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niezbędne było po temu dla monopolu niemieckich wprowadzenie najbardziej reakcyjnej, terrorystycznej formy rządów — narzędziem stał się Hitler i jego partia.

Najważniejszym natomiast podobieństwem między korpusami ochotniczymi a formacjami hitlerowskimi jest to, że ani o korpusach ochotniczych, ani o hitleryzmie nie można mówić, że były tylko reakcyjne czy też tylko nacjonalistyczne i imperialistyczne. Jeden i drugi ruch jest narzędziem prawicy niemieckiej we wszystkich jej dążeniach; dążenia te zaś są zarówno reakcyjne, jak nacjonalistyczne i imperialistyczne, kierują się zarówno na wewnątrz, jak na zewnątrz. W świetle wszystkiego, co piszą Norden, Waite i Kaul, nie podlega wątpliwości, że nienawiść reakcyjno-nacjonalistycznych ochotników kierowała się, tak samo jak ich oręż, i jak dążenia ich twórców i przywódców — przeciw robotnikom niemieckim (Waite, Norden, Kaul, *passim*), przeciw Polakom (Waite, 33, 143, 249; Norden, 321), przeciw Związkowi Radzieckiemu, przy czym w tym ostatnim wypadku nienawiść do proletariatu łączyła się z nienawiścią do Słowian (por. Norden, 293, 291).

*

³⁶ Arthur Rosenberg, *A History of the German Republic*, translated by Ian F. D. Morrow and L. Marie Sieveking, Methuen, London (1936), s. 160/161. (Heinrich v. Treitschke, 1834—1896, wybitnie reakcyjny i nacjonalistyczny historyk i prawnik prusko-niemiecki. Adolf Stoecker, 1835—1909, pastor ewangelicki, twórca stronnictwa „chrześcijańsko-społecznego“ o wyraźnym antysemitycznym nastawieniu). Por. także Jürgen Kuczynski, *Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland*, t. I, 2, 1871 bis 1932, wyd. VI, Tribune, Berlin 1954, s. 269 nn.; oraz Gerhard Ritter, cyt. praca, 105, 116/117, 145.

³⁷ Por. Niektóre produkty walki z socjalizmem..., *Przegląd Zach.* 1954, nr 5/6.

Dla oceny zjawiska korpusów ochotniczych bardzo istotna jest sprawa ich składu.

Waite udziela nam cennych danych, jeśli chodzi o liczebność korpusów ochotniczych, którą ustala (s. 40) drogą wnikliwej analizy na 200 do 400 tysięcy. Wielkość przybliżenia wywołana jest trudnościami w ścisłym zakwalifikowaniu każdej formacji; liczby zmieniają się zależnie od przyjętego kryterium. Cenne są również uwagi Waite'a o młodych oficerach frontowych i ich dalszych losach (s. 45 nn.). Na podstawie stwierżeń tego autora musimy przesunąć o szereg lat wstecz początek niezmiernie doniosłego konfliktu między militarystami starej szkoły a militarystami nacjonalistycznymi. Konflikt ten rozstrzygnięty przez Hitlera w 1934 r. na rzecz Reichswehry przeciw SA, a w dziesięć lat później na rzecz SS przeciw Wehrmachtowi²⁸, rozpoczął się jeszcze o dziesięć lat wcześniej, kiedy przy organizowaniu mowej, ograniczonej liczebnie Reichswehry, „wojska dowódców“ (*Führerheer*) generała von Seeckt, korpus oficerski dobrano z oficerów starej szkoły, nie zaś spośród młodej kadry frontowej (Waite, 48, 183). Momentem przełomowym była, jak twierdzi Waite (s. 253—254), próba puczu ze strony oddziałów Czarnej Reichswehry pod wodzą majora Buchruckerera w Kostrzyniu jesienią 1923 r. — na kilka tygodni przed monachijskim puczem Hitlera. Próbie tej oficjalna Reichswehra przeciwstawiła się zdecydowanie, co zdaniem Waite'a pchnęło większość ochotniczego żołdactwa w objęcia hitleryzmu.

Dużą wartość mają wreszcie informacje Waite'a o społecznym składzie korpusów ochotniczych. Stwierdza on zrazu, że najliczniejszymi grupami w ich składzie byli studenci i „weterani wojenni“ (Waite, s. 42). O ile pierwsze z tych pojęć jest społecznie dość jasne — można, jak to też czyni Kaul (s. 54, por. także s. 71 i 78), utożsamiać studentów niemieckich z 1919 r. z synami niemieckich klas posiadających, przede wszystkim burżuazji — o tyle pojęcie „weteranów“ samo przez się nie mówi nic i wyjaśni nam je bliżej dopiero Norden (p. niżej). Jednakże Waite nieco dalej (s. 53 i 54) udziela nam dokładniejszych informacji. Stwierdza, że „przeważająca większość ochotników — jak i większość nacjonalistów — pochodziła z drobnego mieszczaństwa (dosłownie „z niższego stanu średniego“, *lower middle class*) i ze wsi“. Udział klas pracujących był znikomy — robotnicy nie mieli zaufania do zamierzeń korpusów, nie chcieli porzucać pracy i rodzin nawet dla bardziej demokratycznych formacji — a przy tym dowódcy korpusów ochotniczych ze swej strony nie chcieli zaciągać „proletariuszy wielkomijskich“: oficjalnie jako „elementu niższego“, w rzeczywistości jako elementu nazbyt uświadomionego i po prostu nieprzyjacielskiego: korpusy były wszak organizowane w pierwszym rzędzie właśnie przeciw rewolucyjnemu proletariatu.

Kaul podchodzi do sprawy składu formacji ochotniczych wręcz niestarannie. Najpierw pisze, że składały się one „wyłącznie z członków cesarskich kadr oficerskich“ (s. 13), co jest błędne także z liczbowego punktu widzenia; potem, że szeregowcy w tych formacjach rekrutowali się „niemał wyłącznie ze studentów“ (s. 55), aż wreszcie na s. 295 uzupełnia to stwierdzeniem, że były tam również „unikające pracy beznadziejne elementy żołdackie (*Landsknechtselemente*)“. Dopiero Norden (s. 176-7) uzupełnia nam trafnie analizę układu tych formacji:

„Kto w czasie wojny trwającej przez cztery i pół roku utracił grunt pod nogami i zasmakował w życiu żołnierskim, ... kto dał się zwabić przez niezwykle wysoki żołd, a szukał rabunku i łatwego łupu, ... kto stronił od uczciwej pracy i w nieustającej wojnie widział jedyną możliwość egzystencji — ten szedł do korpusów ochotniczych. Stały się one zbiornikiem wszystkich wisielców całego narodu, motłochu, lumpenproletariatu, owych zezwierzęconych elementów, które prowadziły wojnę dla samej wojny, ucieczkę oficerów zawodowych, wykolejonych

²⁸ Por. Od militaryzmu do faszyzmu niemieckiego. Przegląd Zach. 1955, nr 1/2, s. 393.

przedstawiciele szlachty i burżuazji oraz zrujnowanych członków stanu średniego (wraz z wielu pozbawionymi zarobku robotnikami przemysłowymi oraz pewną liczbą zupełnie zacofanych robotników rolnych, którzy, pozostając w na wpół poddańczej zależności od junkrów, nie zetknęli się byli nigdy ze zorganizowanym ruchem robotniczym). Wyrzutki społeczeństwa kapitalistycznego powołano na obrońców tego społeczeństwa³⁹.

Po dodatkowe objaśnienia sięgnąć możemy do klasyków marksizmu:

„Lumpenproletariat, ten bierny wytwór gnicia najniższych warstw starego społeczeństwa, bywa tu i ówdzie wtrącany do ruchu przez rewolucję proletariacką, ale wskutek całego swego położenia życiowego jest skłonniejszy do sprzedawania się jako narzędzie knozań reakcyjnych“

czytamy w „Manifestie Komunistycznym“. A w „Walkach klasowych we Francji od 1848 do 1850 r.“ Marks pisze:

„... Rząd tymczasowy utworzył 24 bataliony „gwardii ruchomej“, każdy po 1000 ludzi, z młodzieży od lat 15 do 20. Należeli oni w większości do lumpenproletariatu, który we wszystkich wielkich miastach stanowi masę odcinającą się wyraźnie od proletariatu przemysłowego. Ta warstwa, która rekrutuje się ze złodziei i przestępców wszelkiego rodzaju, jest zbiorowiskiem ludzi żyjących z odpadków bogactw społecznych, ludzi bez określonego zajęcia, włóczęgów, *gens sans feu et sans aveu* (mniej więcej tyle, co „włóczykiów bez czci i wiary“ — AJK). Ludzie to różni, w zależności od poziomu oświaty w narodzie, do którego należą, lecz zawsze zachowujący charakter lazzaronów. Łatwo ulegający wpływom w tak młodym wieku, w jakim werbował ich rząd tymczasowy, zdolni byli do największego bohaterstwa i najwznioślejszego poświęcenia jak i do najwzkiejszych zbrojeckich czynów i najbrudniejszej sprzedaży. Rząd tymczasowy płacił im półtora franka dziennie, tzn. kupił ich. Dał im specjalne umundurowanie, tj. odróżnił ich od ludzi w bluzach robotniczych. Na dowódców przydzielono im po części oficerów wojska stałego, po części zaś wybierali sobie sami młodych synków burżuazji, którzy ich pociągali gromkimi frazesami o śmierci dla ojczyzny i oddaniu dla republiki. W ten sposób naprzeciw proletariatu paryskiego stanęła zwerbowana spośród niego armia 24 tysięcy młodzieńczo silnych i nieustraszonych ludzi“⁴⁰.

Zacofanie stosunków niemieckich sprawiło, iż wystarczy zmienić liczbę, oraz nazwę „gwardii ruchomej“ (*Garde mobile*) na „korpusty ochotnicze“, aby powyższe słowa pasowały do wydarzeń w Niemczech, późniejszych o lat siedemdziesiąt.

Poza wspomnianą wyżej liczebnością — której nigdy nie osiągnęłyby formacje złożone z samych tylko przedstawicieli klas posiadających — wszystkie zasadnicze składniki korpusów ochotniczych cechował rys niezmiernie ważny, który przyczynił się do krwawego charakteru ich wystąpień zarówno na obszarze Niemiec jak i Górnego Śląska i krajów bałtyckich: nienawiść do ucziwego robotnika. Ten rys nienawiści nieskalanego uczciwą pracą nieponia do człowieka pracy wydobywa słusznie Heiden w swojej charakterystyce Hitlera⁴¹: nie było bardziej typowego lumpenproletariusza od tego wodza Niemiec, zsyłającego później masowo „elementy aspołeczne i uciekające od pracy“ do obozów koncentracyjnych⁴¹. Heiden pisze także:

³⁹ Karol Marks — Fryderyk Engels, Dzieła wybrane, t. I, wyd. niem. Moskwa 1950, s. 33 i 138, wyd. pol. Warszawa 1949, s. 35 i 145. Por. Karol Marks, Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte, tamże, wyd. niem. s. 271, wyd. pol. s. 273; i Fr. Engels: Przedmowa do „Wojny chłopskiej w Niemczech“, tamże wyd. niem. s. 612, wyd. pol. s. 607; Der status quo in Deutschland, Marx-Engels-Lenin-Stalin zur deutschen Geschichte, t. II, 1. Berlin 1954, s. 133; Die deutsche Reichsverfassungskampagne, I, tamże, s. 486; wreszcie Karol Marks, Kapitał, t. I, wyd. niem., Berlin 1953, s. 678; wyd. pol., Warszawa 1951, s. 695.

⁴⁰ Heiden, cyt. praca, 52—53.

⁴¹ Wypowiedź Hitlera na ten temat w gronie zaufanych z 5 lipca 1942 — Henry Picker, Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941—42. Athenäum, Bonn 1951, s. 257.

„Po dwakroć, w 1918 i 1920 r., niemiecki korpus oficerski skapitulował przed niemieckimi robotnikami — jest to coś, czego nie może on nigdy zapomnieć“⁴².

Duże znaczenie dla zrozumienia genezy samej koncepcji korpusów ochotniczych mają omówione przez Waite'a (s. 24 nn.) oddziały szturmowe armii niemieckiej w czasie I wojny światowej. Dorzucić tu trzeba, że rozwijały się one w szczególnej atmosferze, jaką wytworzył pielęgnowany starannie w armii prusko-niemieckiej kult działań zaczepnych, natarcia za wszelką cenę⁴³.

Niektóre motywy, wydobyte przez Waite'a, są uderzające, jeśli się je zestawia z późniejszym czy wręcz dzisiejszym rozwojem wydarzeń. Tak np. przywódca Stahlhelmu Seldte pisał w pierwszych latach republiki weimarskiej: „Musimy walczyć o to, aby władza dostała się ludziom, którzy będą zależni od poparcia ze strony nas, żołnierzy frontowych, i którzy zavezwą nas do zmiążdżenia raz na zawsze tych przeklętych rewolucyjnych draniów i do wsadzenia im łbów w ich własne... (Scheiss), żeby się zadławiłi“. Waite (s. 267), cytując tę wypowiedź, „nie z powodu subtelności wyrażania się“, jak powiada, lecz jako rzetelny przykład mentalności pewnego typu, dodaje, że program Stahlhelmu uchodził wśród ochotniczego żołdactwa za zbyt umiarkowany. Wszystko to do złudzenia przypomina stosunki w dzisiejszych Niemczech zachodnich.

W 1920 r. ukazała się — sprzedana w ciągu dwu lat w blisko 30 tysiącach egzemplarzy — powieść Solfa „1934: Zmartwychwstanie Niemiec“. Autor przepowiadał, że w 1934 r. pojawi się wielki wódz, który przyjdzie po okresie upadku ekonomicznego i politycznego zamętu. Zorganizuje on masowy ruch polityczny. W odpowiedniej chwili Reichstag uchwali dlań ustawę o pełnomocnictwach i odtąd będzie tyłko zatwierdzał akty jego wszechpotężnej woli. Wszystkie niepożądane elementy zostaną zlikwidowane bez żadnych wahań. Następnie rozpocznie się wojna zaczepna: Polska upadnie w wojnie błyskawicznej, Francja w ciągu paru miesięcy (streszczenie wg Waite'a, 277).

Mimo że nacjonaliści niemieccy już w 1920 r. zapowiadali tragiczny wrzesień, a przywódcy korpusów ochotniczych już wcześniej zamyślali o zagarnięciu całego obszaru ziem polskich (Waite, 143), zarówno Waite (s. 117, 125, 194), jak i oczywiście Eycck (s. 321) powtarzają propagandową wersję o rzekomo uzasadnionych niemieckich obawach przed napaścią polską. Pisaliśmy już o tej wersji na innym miejscu⁴⁴. Znowu jak i w tamtym wypadku łatwo jest wykazać, po której stronie były złe, napastnicze zamiary: przecież Eycck sam cytuje (s. 275 — bez słowa komentarza, ale z podkreśleniem tradycji bismarkowskiej!) słynne słowa Seeckta, że „istnienie Polski jest nie do zniesienia“ i że „musi ona zniknąć“⁴⁵. Podobne głosy słyszymy dziś w Niemczech zachodnich... Waite mógłby zaś zauważyć, że — jak pisze z ubolewaniem cytowany przezeń, pozbawiony ulubionej wojaczki żołdak niemiecki — „Polacy niczego nie przedsiębrali“⁴⁶.

⁴² Heiden, cyt. praca, 27. Por. rozdział „Pamięć Reichswehry“ w powieści Arnolda Zweiga, Topór z Wandsbek.

⁴³ Por. (Franz Carl Endres), Die Tragödie Deutschlands. Im Banne des Machtgedankens bis zum Zusammenbruch des Reiches. Von einem Deutschen. Wyd. IV, Stuttgart 1925, s. 164, 168/9. Autor był wyższym oficerem sztabowym; po klęsce zajął stanowisko zdecydowanie antymilitarystyczne.

⁴⁴ Omówienie pracy W. Görlitza, Der deutsche Generalstab..., Frankfurt a. M. 1950, Przegląd Historyczny 1956, nr 1, s. 235—236.

⁴⁵ Memoriał v. Seeckta dla ówczesnego kanclerza Rzeszy Wirtha, z września 1922 r.: Seeckt. Aus seinem Leben 1918—1936. Unter Verwendung des schriftlichen Nachlasses im Auftrage von Frau Dorothee von Seeckt von General der Artillerie Dr. h. c. Friedrich v. Rabenau, Chef der Heeresarchive, s. 316. 18.—37. Tausend. v. Hase et Koehler, Leipzig (1940), 751 s.

⁴⁶ Manfred v. Killinger, Ernstes und Heiteres aus dem Putschleben, wyd. VI, München 1934, s. 101, cyt. Waite, 262.

Również i samo powstanie Polski, oddanie jej zagrabionych przez zaborców ziem, znajduje w omawianych tu pracach ujęcie co najmniej dziwne.

Eyck mówi bezbarwnie, unikając oceny, że „chodziło o to, aby cofnąć jedno z najdonioślejszych wydarzeń osiemnastego wieku — rozbiór Polski (1772—1795)“ (s. 121). Natomiast oddanie Polsce jej ziem nazywa „okaleczeniem Niemiec“ (s. 135), „bardzo dotkliwymi dla Niemców stratami“ (s. 166) i „okaleczeniem Górnego Śląska“, które musiało wywołać „roznamiętnione oburzenie Niemców“ (s. 261). Przypomina to zupełnie opis rewizjonistycznego czasopisma *Schlesische Rundschau* (organ neo-hitlerowski, wychodzący w Stuttgarcie), które pisało o powstaniu państwa polskiego pod datą 5 XI 1951: „Trzej zwyciężeni musieli dostarczyć swych ziem: Rosja, która wyla się w rewolucyjnych drgawkach, zwyciężone Niemcy i cesarstwo habsburskie, które położono na stół sekcyjny i poświęcono...“

W tym ujęciu Polska staje się ćwiartującym inne państwa rozbiórca. Wedle Eycka zresztą także „utrata Alzacji i Lotaryngii musiała być dla niemieckich uczuć szczególnie bolesna“ (s. 150), a myśl odłączenia Kłajpedy od Rzeszy była „nie-szczęśliwa“ (s. 149). Eyck nieuważnie przeczytał cytowane przez siebie (s. 246) słowa angielskiego historyka, który sztych z tego, iż naród niemiecki „w charakterystycznej dlań postawie doszedł wkrótce do przekonania, że jego rozszczenia usprawiedliwione są z każdego prawnego, moralnego i ekonomicznego punktu widzenia i że odstąpienie choćby części terytorium stanowi tyrańskie naruszenie prawa boskiego i ludzkiego“. Analogia do współczesnego nam rewizjonizmu narzuca się sama.

W końcu tylko zwrot północnego Szlezewiku Danii znajduje łaskę w oczach autora, gdyż nie tylko odpowiadało to woli ludności, lecz „mogło być poparte historycznymi precedensami“ (Eyck, s. 150). Natomiast „korytarz polski“ zostaje tu uznany za „dziwaczny w najwyższym stopniu twór, dla którego z trudem znalazłoby się wzory w historii“ (Eyck, 148). Autor wykazuje tu lukę w wykształceniu historycznym: nawet hitlerowski minister Keudell, kiedy mu to było potrzebne do mydlenia oczu⁴⁷ rządowi polskiemu, potrafił sobie przypomnieć, że taki stan rzeczy „istniał właściwie zawsze“, że były to „dawne granice sprzed stu pięćdziesięciu lat“⁴⁸. A nie było winą prawych posiadaczy Pomorza Gdańskiego, że Hohenzollernowie zacisnęli je z dwóch stron w kleszczach swych posiadłości.

Zresztą także i Waite (s. 125, przyp. 97) pisze o „polskiej napaści na Prusy Zachodnie“ i czytelnik anglosaski nie łatwo odgadnie, że chodziło o Pomorze Gdańskie. Tenże autor mówi o zagarnięciu „Posen“ przez Polaków (Waite, 94, nn.).

Najbardziej niekonsekwentny jest Norden, który z oburzeniem mówi o ustępstwach terytorialnych, narzuconych Niemcom przez traktat wersalski (s. 264) i z mniejszym oburzeniem o zamiarze „anektowania Górnego Śląska i «korytarza» zachodnio-pruskiego“ przez rząd Rzeszy o rok później (s. 301). Na s. 74, 124, 126 mówi o „amputowaniu Polski“ od państwa rosyjskiego, na s. 259 w analogicznym określeniu ze strony „białych“ Rosjan dostrzega słusznie opowiadanie się za „starą carską polityką narodowego ucisku“.

Norden nazywa zresztą Rosję radziecką „sąsiadem Niemiec“ (s. 142, 275) — chociaż wspólna granica niemiecko-radziecka istniała tylko w latach 1940/41 między ówczesnymi Prusami Wschodnimi a radziecką Litwą — i odpowiednio do tego ujmuje nieraz swój wywód tak, jakby Polska w ogóle nie istniała. Także i we wstępie pisze o „rozbudzeniu nienawiści i wrogości do ZSRR“ przez dzisiejszych imperialistów i mi-

⁴⁷ Por. co jednocześnie głoszone na szeroką skalę w Niemczech: Gustav Simoleit, Ostdeutschland und Osteuropa. Ein Hilfsbuch zur Behandlung deutscher Ostfragen aus Geschichte und Gegenwart. Von Dr. ... Professor an der Hochschule für Lehrerbildung (!) in Lauenburg, Zickfeldt, Osterwieck/Harz und Berlin 1937, s. 125/126.

⁴⁸ v. Keudell (podówczas „naczelnik łowczy Rzeszy“, obecnie „przewodniczący zjednoczonych ziomkostw strefy radzieckiej“ — por. Przegląd Zach. 1955, nr 11/12, s. 325) w rozmowie z podsekretarzem stanu Janem Szembekiem 27 I 1936 w Warszawie: Jean Szembek, Journal 1932—1939, Traduit du polonais ..., Plon, Paris (1952), s. 27.

litarystów zachodnio-niemieckich — pomijając fakt, że dążą oni w jeszcze większym stopniu do rozbudzenia nienawiści do Polski i Czechosłowacji, co odpowiednie instancje w NRD niejednokrotnie stwierdzały.

O powstaniach śląskich Eyc k pisze jako o przejawie „brutalnej przemocy“ polskiej (s. 245) i oczywiście utożsamia „Górno-Slązaków“ z Niemcami (s. 245/6, 247). Waite pisze o „rokoszu Korfantego z 1921 r.“ (s. 138), o „trzecim polskim buncie“ (s. 193), o francusko-polskim „puczu“ na Górnym Śląsku (s. 234, przypisek), zanim wreszcie dotrze do określenia „trzecie powstanie polskie“ (s. 227 i in.). O powstaniach śląskich w utożsamieniu z polskością nie pisze żaden z tych autorów.

Jednakże prawda przebija sama. Słyszymy o terrorze korpusów ochotniczych na Górnym Śląsku (Waite, s. 29, przyp.; s. 232). Dowiadujemy się, że „Górnoślazacy o polskim nastawieniu“ narażeni byli na najstraszniejszy terror (memoriał pruskiego ministra spr. wewn. Severinga z 1926 r., cyt. Kaul, 291); że specjalna formacja terrorystyczna z wiedzą i wolą pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych dopuściła się w latach 1920 do połowy 1922 na Śląsku dwustu mordów skrytobójczych za pomocą „trucizny, bomb lub strzelania“, przy czym zbrodni tych nigdy nie ukarano (Kaul, 292—294, Waite, 226—7). Wolno przeto powątpiewać, czy „ciężko doświadczona ziemia“ śląska mogła się cieszyć z „uwolnienia od polskich band“ (Eyc k, 259). Waite (s. 150) stwierdza wyraźnie, że to niemieckie korpusy ochotnicze grabiły ludność śląską.

*

Materiał zawarty w omawianych tu pracach jest tak obfity, że zapoznać mogliśmy czytelnika tylko z wyborem zagadnień, które wydały się nam najważniejsze. Zaznaczyć trzeba, że Eyc k, mimo wszystkich wyżej postawionych mu zarzutów, stara się również rozwiązać szereg upartych legend nacjonalistyczno-militarystycznych. Prospekt miesięcznika *Deutsche Rundschau* słusznie chwalił go niedawno za „niekonformistyczne studia z dziejów Niemiec“. Byłoby już dużym postępem, gdyby niemieckie warstwy inteligencji w Niemczech zachodnich chciały przyjąć jego punkt widzenia. Jest on jednak odosobniony na swym angielskim wygnaniu i atakowany przez wielu innych autorów (np. przez Gerharda Rittera) za zbyt krytyczny stosunek do nacjonalistyczno-imperialistycznej przeszłości politycznej Niemiec.

Kaul, Norden i Waite o wiele skuteczniej dopomagają do rozwiania legendy, jakoby żołnierz Remarque'a był jedynym typowym przedstawicielem powojennego pokolenia w Niemczech po I wojnie światowej.

Całego omawianego tu okresu w Niemczech dotyczą słowa Eyc k a (s. 221): „Dla przeważającej części (warstw mających znaczenie umysłowe, gospodarcze lub społeczne) republika była państwem klęski oraz niedostatecznego narodowego oporu wobec zwycięskiej zagranicy. Duch nacjonalistyczny i militarystyczny zapuścił był tutaj znowu silne korzenie“.

Andrzej Józef Kamiński

RICHARD BREYER, *Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen. Marburger Ostforschungen, Band 3. Würzburg 1955, s. 372.*

Richard Breyer znany jest czytelnikowi Przeglądu Zachodniego jako współautor wydanej w r. 1953 w Niemieckiej Republice Federalnej „Geschichte der Stadt Posen“¹. W książce tej był on autorem rozdziału „Die Stadt Posen in neupreussischer

¹ Por. M. Wojciechowski, Z powodu „Geschichte der Stadt Posen“, Przegląd Zachodni, nr 1/2, 1954.